

# Św. Anna – dobre drzewo rodzące dobre owoce

Już dawno zdążyliśmy się pogodzić z historyczną niewiedzą na temat św. Anny naszej Patronki. I coraz bardziej zdajemy się polegać na tej wiedzy, którą objawia nam nasza wiara o babci Pana Jezusa. Już nam nie przeszkadza to, że Ewangelie kanoniczne Nowego Testamentu milczą na jej temat. Naszą wiedzę i umiłowanie św. Anny rozbudzają w nas dobre, święte owoce, które nasza Patronka pozostawiła. Św. Anna to drzewo, na którym, oprócz wielu innych dobrych owoców, odnajdujemy owoce Najświętsze: Maryję i Jezusa Chrystusa. Niewątpliwie pierwszym owocem dobrego życia św. Anny, w porządku czasowym, jest Maryja. Największym owocem, w porządku zbawienia, jest Jezus Chrystus. Św. Anna była kobietą, której proste życie codziennie toczyło się w tych dwóch porządkach: w porządku mijających lat, szybko upływającego czasu, i w porządku zbawienia. Zapewne nasza Święta nie znała tego rozgraniczenia. Ona wiedziała, że czas jej życia jest czasem jej zbawienia. Ponoć długo czekała na swe upragnione dziecko, ale wiedziała, że u Boga zawierzenie więcej znaczy niż ?długo? lub ?krótko?. Zapewne widziała wokół siebie wiele przykładów, że coś trwało o wiele krócej, wręcz na skinienie ręki, ale nijak się miało do zbawienia. Ludzie chętnie wymuszają owocowanie, ale za chwilę przekonują się, że ich owoce są kwaśne, bezużyteczne. Im starsze drzewo oliwne, tym bardziej zakorzenione, tym lepsze owoce. Św. Anna to drzewo mocno zakorzenione w Bogu – drzewo wydające dobre owoce. To sam Bóg uznał, że na tym drzewie pojawi się owoc dający życie czyli Chrystus – owoc poznania dobra i zła. Pan Jezus był dalszym owocem życia św. Anny, a jeszcze bardziej owocem życia swej Matki Maryi: *Owoc żywota Twojego, Jezus*. I tak oto św. Anna staje znowu przed nami jak stare święte drzewo, mocno zakorzenione w Bogu, które wydaje dobre owoce. I my jesteśmy tymi dobrymi owocami, kiedy z wiarą przychodzimy uczcić naszą Patronkę, na jej odpust.

Czas tu się nie liczy. Liczy się zegar naszego zbawienia, który tyka rytmem przeżywanych doświadczeń, podejmowanych decyzji i wyborów. Zegar, który tyka rytmem naszych radości, osiągnięć, ale i słabości, błędów i grzechów. Jesteśmy w doskonałej sytuacji, bo przed nami był Zbawiciel, Pan Jezus – owoc życia Matki Najświętszej, ale i św. Anny. Odpust św. Anny jest czasem budzenia tęsknoty i odczuwania tych samych życiowych soków, które wydały dobre owoce w życiu naszej Świętej. Jesteśmy przecież częścią tego samego świętego drzewa, zakorzenionego w Bogu. [prob]

---

## **Duch Święty przychodzi z pomocą naszej słabości**

Jak to jest? Czy należy myśleć, że Duch Święty przychodzi do nas tylko z *doskoku*, gdy coś nam nie wychodzi? Czy należy Go traktować jak Bożego Instruktora, który tylko dogląda jak sprawy idą i przechodzi od jednego do drugiego. Tajemnica życia Bożego w człowieku znaczy dalece coś więcej. To Duch Święty uzdalnia człowieka do tego, by mógł z wiarą powiedzieć: Bóg, mój Bóg, nasz Ojciec, mój Zbawiciel. Człowiek nie jest w stanie sam z siebie nawet wypowiedzieć słowa: Bóg. A co dopiero kształtować swoje życie w Bogu. Pan Jezus powiedział: *Beze mnie nic uczynić nie możecie*. To samo mówi nam Duch Święty. Nic nie możemy uczynić bez Jego mocy. Największym błędem naszego życia jest to, że nie staramy się go przeżywać w *Bogu*, lecz bardziej poza Nim. Myślimy o Nim dopiero w *jakiejś potrzebie*. Potwierdzeniem tego są słowa: *Jak trwoga, to do Boga*. A przecież nie godzi się traktować Pana Boga tylko jak *zapchajdziurę*. Św. Paweł pięknie mówi o Bogu, że w *Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy*. Tak potrafi powiedzieć człowiek, którego życie jest zanurzone w Bogu, który jest

napełniony mocą i mądrością Ducha Świętego. Dlatego nie przestawajmy wzywać Ducha Świętego w każdej chwili naszego życia: *Przyjdź, Duchu Święty, wypełnij swoją obecnością całe nasze istnienie. Niech znikną z naszego życia wszelkie zakamarki, w których Ciebie jeszcze nie ma.*

---

## **Patrzeć będziecie a nie zobaczycie**

Istnieje pewien rodzaj testów psychologicznych, przy pomocy których bada się spostrzegawczość człowieka. Przed badanym kładzie się określone obrazki, w których ukryte są jakieś wyobrażenia. Zadaniem badanego jest powiedzieć co widzi na danym obrazku. I może się okazać, że różne osoby na tym samym obrazku widzą coś zupełnie innego: jeden widzi żabę, drugi swoją pierwszą miłość, a inny teściową kolegi. Kiedy Pan Jezus mówi dzisiaj: Patrzeć będziecie, a nie zobaczycie, to ma na myśli coś zupełnie innego. Najpierw ma na myśli swoją własną osobę, w której ludzie, patrząc, nie rozpoznali Syna Bożego. Owszem, wielu w Chrystusie rozpoznało i przyjęło swego Pana i Zbawiciela, ale całkiem spora rzesza do końca Go nie rozpoznała; nie tylko nie przyjęli w Nim Syna Bożego, ale nawet do końca twierdzili, że jest Belzebubem i że mocą szatana wyrzuca złe duchy. Oj nie, to już nie jest niewinna pomyłka psychologiczna, to jest smutna pomyłka życiowa, na miarę utraty szansy własnego zbawienia. Podobne rzeczy zdarzają się między ludźmi. Patrzą i nie widzą, albo patrząc widzą coś zupełnie innego, bo oczy ich są na uwięzi ich złych nastawień, ich wzajemnych uprzedzeń. Niestety, psycholog tu nic nie robi, ani nawet wizyta u dobrego okulisty. Tu jest potrzebny trud nawrócenia serca.

---

# Król na osiołku

Spróbujmy wyobrazić sobie króla belgów albo królową angielską? na osiołku. Nawet w marzeniach sennych jest to niemożliwe a nawet zakazane. Królowa angielska na osiołku? – to jest po prostu impossible. A Pan Jezus, Król całego wszechświata całkiem polubił ten środek lokomocji. Nie tylko dlatego, że innych nie było, tych bardziej nowoczesnych, i też nie dlatego, że taki był protokół dyplomatyczny. Królowie, wielcy magowie, wędrowali na wielbłądach. Wojownicy dosiadali szybkich zwinnych koni. A jazda na osiołku, mniej więcej tak jak jazda polskimi kolejami osobowymi, daje komfort do myślenia, do medytacji, do zastanawiania się nad życiem. To tylko trochę szybciej niż pieszo. Pan Jezus na tym osiołku nie stracił nic ze swej boskiej, królewskiej powagi. To właściwie ludzie, w swojej perfidii i przewrotności, starali się Mu odebrać Jego godność, nie osiołek. Nie szata zdoła ozdobi człowieka i nie środek lokomocji, jakim się przemieszcza. Gdyby Jezus wjeżdżał do Jerozolimy Cadillaciem, to też by Go spotkało to, co Go spotkało. Błogosławiony Jan Paweł II wypróbował wszystkie środki lokomocji, od kajaka, poprzez rower, narty, do swojego papamobile. I nic nie jest w stanie odebrać mu jego wielkości. Osiołek, czyli christomobile to coś niepowtarzalnego, z czym Panu Jezusowi najbardziej do twarzy.

---

**Kto      was      przyjmuje      Mnie**

# przyjmuje

Słowa użyte w tytule odnoszą się w pierwszym rzędzie do apostołów, czyli tych, których Chrystus sam chciał i wybrał. Dzisiaj Apostołem jest ten, którego Kościół z woli Pana Jezusa takim czyni, przez włożenie rąk biskupa, tzn. przez święcenia kapłańskie. Czyli, kto przyjmuje kapłana, przyjmuje Chrystusa, a kto go odrzuca, poniewiera, ten poniewiera Chrystusa. Oczywiście, dotyczy to również samego kapłana, który poniewierając samego siebie, poniewiera w sobie swego Mistrza i Jego święte Kapłaństwo. Można różnie patrzeć na księdza: oczami swego subiektywizmu, tj. swych uprzedzeń lub ślepego przywiązania, bezkrytycznej aprobaty. I można patrzeć na niego, jako na tego, którego wybrał sam Chrystus. Swego czasu Jan Paweł II poprosił o spowiedź księdza, który wcześniej porzucił kapłaństwo. Bo wiedział i wierzył, że moc Boża, jaką ten człowiek kiedyś otrzymał w sakramencie święceń, jest niezależna od jego subiektywnej sytuacji życiowej. *Kto was przyjmuje, Mnie przyjmuje* – powiedział Pan Jezus do apostołów. I nic się w tym względzie nie zmieniło. Może tylko tyle, że czasami mamy z tym trudności. Ale te trudności nie wynikają z samej, niezmiennej istoty osoby powołanej przez Boga, często zależą od ludzkiego nastawienia.

---

## Bóg umiłował świat

Mówimy, że świat jest taki piękny. I w sensie geograficznym, gdy mamy przed sobą globus, kulę ziemską, mapę, albo oglądamy ciekawy reportaż telewizyjny o odległych krajach, kulturach. Również w sensie faktycznym, gdy wracamy z wakacji, z pielgrzymki, z udanej wycieczki. Świat jest naprawdę bardzo piękny. To prawda, że często to piękno przysłania zło, wojny,

choroby, ludzkie cierpienia, zwłaszcza te niesprawiedliwe. A mimo to świat nie przestaje być piękny. Dlaczego tak jest? Jest tak dlatego, bo Bóg umiłował ten świat do końca. Erich Fromm w jednej ze swojej książek napisał, że bez miłości świat nie mógłby istnieć ani jednego dnia. Coś w tym jest. Mówiąc prościej, gdyby wszyscy ludzie tylko się tłukli, kłócili ze sobą, nawzajem zabijali, to świat nie istniałby ani minuty. Jednak istnieje, nie tylko minutę, dzień, ale o wiele dłużej, i nie dlatego, że jeszcze gdzieś tam jacyś ludzie się jeszcze kochają, ale dlatego, że Bóg aż tak bardzo umiłował ten świat. Nie byłoby tego świata, gdyby Bóg tego nie chciał! Bóg nie tylko chciał, by ten świat istniał, ale uczynił wszystko, by życie na tym świecie było przynajmniej znośne. Dlatego posłał swego Syna, Zbawiciela – Jezusa Chrystusa, by wciąż oczyszczał ten świat z brzydoty i brudu zła, i zesłał Ducha Świętego, by ten świat uświęcał, dla chwały Boga Ojca – Stworzyciela.

---

## Duch Święty

Duch Święty to Duch Prawdziwego Boga. Całe dzieło Pana Jezusa tu na ziemi zmierzało ku temu, by ludzie poznali prawdziwego Boga Ojca i Tego, którego On posłał: Jezusa Chrystusa. Duch Święty jest Duchem Ojca i Duchem Pana Jezusa. Duch Święty niezawodnie prowadzi człowieka do poznania Boga jako jedyne Ojca. Duch Święty jest więc źródłem duchowości każdego ochrzczonego. To prawda, mówi się dzisiaj o różnych rodzajach duchowości: o duchowości islamu, hinduizmu, protestantyzmu, także o duchowości kobiety, mężczyzny, dziecka, itd. Nierzadko ogarnia się tym terminem zjawiska z zakresu psychologii i ludzkiej psychiki. Tymczasem o prawdziwej duchowości, tej w pełnym jej znaczeniu, możemy mówić dopiero wtedy, gdy wywodzi się ona z tego źródła, którym jest Duch Święty, jako Duch Prawdziwego i jedyne Boga Ojca. Żyjemy w czasach ogromnego

duchowego zamętu. Nie każdy rodzaj duchowości prowadzi człowieka do spotkania z Bogiem Prawdziwym. Tylko ta, której źródłem jest Duch Święty, może nas doprowadzić do tego spotkania. Powinniśmy codziennie otaczać wielkim kultem, czcią, miłością Ducha Świętego. Codziennie winniśmy Go wzywać, i prosić: zachowaj nas od wszelkiego zamętu, byśmy nigdy Boga Jedyne go nie pomylili z nie-bogiem.

---

## Niebo

Uroczystość dzisiejsza znowu skłania nas do zamyślenia nad niebem. Niebo to rzeczywistość najbardziej odległa, niedosiężna, ale także najbliższa, tym, którzy wierzą; prawie na wyciągnięcie ręki. Niebo to Bóg, to Pan Jezus, który znika uczniom sprzed oczu, ale jednocześnie pozostaje z nami, jako Ktoś najbliższy. Powątpiewanie w rzeczywistość nieba to właściwie powątpiewanie w Boga. Odrzucanie myśli o niebie to w pewnym sensie odrzucanie Boga. Kto nie myśli serio o niebie, najprawdopodobniej nie myśli też serio o Panu Bogu. Prorok Izajasz pisze: Bo jak niebiosa górują nad ziemią, tak drogi moje nad waszymi drogami i myśli moje nad myślami waszymi. Słowa te świadczą z jednej strony o wielkim dystansie, jaki istnieje między Stwórcą i stworzeniem, między Bogiem a człowiekiem. Jest to jednak dystans, który właściwie nie istnieje wcale, tam, gdzie między tymi istotami panuje miłość, wiara i całkowite zaufanie. Ludzie święci najboleśniej doświadczyli bólu tego dystansu, w postaci duchowych ciemności, opuszczenia przez Boga, jak Chrystus w Ogrójcu. Ale oni też zbliżyli się do Boga najbardziej; najbardziej się z Nim zjednoczyli. Dlatego też prorok Izajasz wzywa: Szukajcie Boga, gdy się pozwala znaleźć, wzywajcie Go, dopóki jest blisko. Takie też jest to nasze codzienne wniebowstępowanie. Kto nie szuka Boga, nie pragnie nieba.

---

# Przyjdę do Was

*Nie zostawię was sierotami: Przyjdę do was* – mówi dzisiaj w Ewangelii Chrystus. Słowa te dotyczą odejścia Pana Jezusa do Ojca w niebie, Jego wniebowstąpienia. Nie zostawi nas sierotami, pošle nam Ducha Świętego, który będzie Duchem Chrystusa obecnego pośród nas. Pan Jezus wciąż do nas przychodzi. Przychodzi w sakramentach świętych, zwłaszcza w Eucharystii i w Sakramencie pokuty. Przychodzi do nas w mądrości Bożego słowa, którego słuchamy podczas każdej Mszy św. Przychodzi, bo nie chce nas zostawić sierotami. Jednak nie zawsze otwieramy Chrystusowi nasze serca, drzwi naszych domów, rodzin. Przez to skazujemy siebie na swoiste *sieroctwo z wyboru*. Nikt nie chce być sierotą. Dlatego Pan Jezus objawia nam Ojca, przekonuje nas, że mamy jednego Ojca, Tego, który jest w niebie. Jesteśmy dziećmi tej samej Matki, którą jest Kościół święty. Dzisiaj tak wielu ludzi ochrzczonych nosi znamiona *choroby sieroczej*, bo wychowują się z dala od Ojca, żyją tak, jakby nie mieli Boga Ojca, ani Matki, bo pozostają daleko od Kościoła. Trzeba nam żarliwie błagać o Ducha Świętego, tzn. o dar poznania własnych korzeni, sięgających miłości Boga Ojca, który dał nam życie i zrodził nas do nowego życia w Chrystusie, przez zanurzenie w wodach chrztu świętego, w Kościele świętym.

---

# Naród święty

Przecież, gdy św. Piotr pisał te piękne słowa o *plemieniu wybranym*, o *królewskim kapłaństwie*, o *narodzie świętym*, to nie



było inaczej niż dzisiaj. Również wtedy naród był tak podzielony, popękany, tak błędzący, jak dzisiaj. Może i bardziej. A mimo to św. Piotr zwraca się do nich jak do *narodu świętego*. Trzeba mieć wiarę Piotra, trzeba mieć jego wyobrażenie o rzeczywistości tego świata, by mimo smutnych realiów, pisać właśnie tak: *naród święty*. Gdyby św. Piotr pisał tak na podstawie dostrzeżonych realiów świata, w których żył, mielibyśmy prawo uznać go za duchowego ignoranta, jakich nigdy nie brakowało i nigdy brakować nie będzie. Piotr mówi tak na podstawie znajomości Chrystusa. To w Chrystusie wszyscy zostaliśmy uświęceni i to do szpiku kości, nawet jeśli zewnętrzne pozory aż tak mylą. Św. Piotr ma tu wiele do powiedzenia; powołany, potem wypierający się Mistrza, potem wyznający Mu aż po trzykroć miłość. W końcu ten, na którym Chrystus postanowił zbudować swój Kościół. Jesteśmy *narodem świętym*, nie na podstawie naszych osobistych zasług, czy na podstawie jakichś historycznych wspomnień, że kiedyś to było fajnie. Zapachy historii nie były bardziej wykwiłtne niż dzisiaj; zaduch był tylko równiejszy, do czasu. Teraz, świadomi swej sytuacji, czujemy się lepiej, bo to Chrystus nas uświęca.